NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 15. maja 1924 r. Nr 9.

CENA NUMERU 180.000 Mk.
10 groszy.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 65 groszy półrocznie 1 Zł. 30 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej) Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Teorja a praktyka.

Refleksje z powodu statystyki szkolnictwa ogólno-kształcącego i zawodowego w Polsce.

Niedawno wyszła z druku książka: „Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych", zestawiona przez Zygmunta Zagórskiego. Choć na oko dla niefachowca mało zajmująca, bo obejmująca tylko same nazwiska, daje ona jednak wiele tematu do uwag i rozważań nad stanem naszego szkolnictwa.

Dowiadujemy się z tej książki, że poza uniwersytetami, politechnikami i innymi zakładami szkolnymi, stojącymi z nimi na równi i stanowiącymi szkoły wyższe, szkół średnich czyli gimnazjów i seminarjów nauczycielskich mamy w państwie 787, z tych państwowych 261 a prywatnych 526. Są to szkoły t. zw. ogólno-kształcące. Nasuwa się zaraz pytanie, ile też mamy szkół zawodowych? bo wiadoma rzecz, że szkoły ogólno-kształcące dają pojęcie tylko o rzeczach ogólnych, które każdy wiedzieć powinien, natomiast nie przyspasabiają do życia praktycznego i że życie praktyczne mają na oku szkoły zawodowe.

Z uwagi na to, że szkoły powszechne (nieobjęte powyższą cyfrą) są także ogólno-kształcącemi, zdawałoby się, że u nas na państwo o ludności dochodzącej do 30 miljonów szkół zawodowych powinna być znaczna liczba. Cóż jednak wykazuje książka Zagórskiego? Według niej szkół kupieckich i handlowych średnich jest 62, szkół przemysłowych, budowniczych, mierniczych, górniczych, budowy maszyn i t. d. 22. Państwo nasze z małymi wyjątkami jest właściwie rolnicze, szkół rolniczych zatem powinno u nas być najwięcej. Niestety tak nie jest, bo szkół średnich rolniczo-ogrodniczych wykazuje książka powyższa zaledwie 11 a ludowych 98. Szkoły rzemieślnicze nie są tą książką objęte, ale wiadomo jest, że liczba ich jest znikoma. To niestosunkowe upośledzenie szkół zawodowych odbija się fatalnie na nas, nasuwa nam myśl, że wszyscy chcemy być uczonymi, filozofami, bujamy po obłokach, a za to mści się na nas życie praktyczne, bo chodzimy z kieszeniami pustymi i grosz z przed nosa zabierają nam żywioły wrogie.

Zmienić się to powinno i musi, bo inaczej stalibyśmy się

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu?
Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Gdy do ludu naszych stron rodzinnych nadeszła wieść, że w sąsiednim powiecie mieleckim i dalszych, tarnowskim „Niemcy podsculi" chłopów na dwory polskie, wyprawił lud Dzikowski trzech włościan do okolic objętych rozruchami, żeby się przekonali o prawdzie, a jeżeli tak jest rzeczywiście, jak wieść niesie, starali się odwieść obałamuconych od złego. Wszyscy trzej zostali przez rabusiów w okrutny sposób pomordowani. Wypadek ten poruszył do żywego nie tylko Dzikowian, ale i całą okolicę, obejmującą tak dobra dzikowskie, jak i lasowiaków. Więc pewnej nocy, stosownie do porozumienia się, ruszyły na ochotnika znaczne tłumy, zbrojne przeważnie w siekiery i topory, w „wyprostowane" kosy i widły, aby „rabusiów" pokarać i rabacji kres położyć. I byłoby rzeczywiście przyszło do strasznej kontrrabacji, gdyby nie to, że Wisłoka właśnie puściła, kry płynęły, bo to było z końcem zimy i nie można było na razie dostać się na drugi brzeg, gdzie szalała rabacja i gdyby nie to, że przybyli konno posłańcy z Dzikowa i z innych dworów, żeby wracać do domu, bo nie można dopuścić do przelewania krwi bratniej, czego pragną nieprzyjaciele nasi. Wielu chciało mimo to iść na rabusiów, ale przeprawy przez Wisłokę nie było, a do tego nie mieli co jeść, bo żeby nie dźwigać, nie zaopatrzono się należycie w żywność. O wypadku tym rozpowiadała mi nieraz Matka moja, bo gdy chłopi wyruszali w nocy na rabusiów, baby jęczały i płakały, jakby kto „w orgeny lezejskie" grał. Rozpowiadał mi o tem ciekawe rzeczy i stryj mój Kazimierz, który był na tej wyprawie. Ojciec zaś mój, gdy mnie r. 1869 jako studenta woził do Dębicy, skąd koleją żelazną dostawałem się nieraz do szkół rzeszowskich, pokazywał mi nawet przy drodze, gdzieś poza Mielcem, na pastwisku mogiłę, w której miał spoczywać jeden z zamordowanych Dzikowian. — Tyle z opowiadania ś. p. Matusiaka.

Powyższa relacja o krwawej egzekucji w Stalach sprowadziła opowiadanie na okropną w swej grozie tragedję 1846 r. Mamy właśnie w ręku pierwszorzędne źródło z owego czasu, przekazane potomności ręką naocznego świadka. Jest niem rękopis, przechowywany w zbiorach pałacu chorzelowskiego, nakreślony ręką Gabrjeli z hr. Małachowskich hr. Bogdanowej Tarnowskiej, p. t. „Zapusty 1846 roku". Podajemy poniżej z niego dłuższe urywki i streszczenia, jako odnoszące się do

terenem eksploatacji państw sąsiednich, tak, jak n. p. Chiny, Marokko, Persja i inne. Musimy zejść z obłoków na ziemię i młodzież kształcić przedewszystkiem do praktycznych zawodów w rolnictwie, przemyśle, handlu i rzemiośle, a kształcić ją trzeba i nie skąpić pieniędzy, bo tak, jak włożony do Kasy oszczędności kapitał oprocentowuje się, w wyższym jeszcze stopniu przynosi dochód kapitał, wyłożony na naukę. Niech się nie słyszy krótkowzrocznych zdań, jak to miało miejsce przed parru laty przy obradach nad założeniem szkoły rolniczej w powiecie Tarnobrzeskim, że rolnik szkoły rolniczej nie potrzebuje. Świat ciągle postępuje naprzód bez patrzenia na jednostki, na pojedyncze nawet państwa i narody i my z nim iść musimy, jak nie chcemy, żeby nas to życie zgniotło. Skoro — jak podnoszono — rolnik nie potrzebuje szkoły rolniczej, to nie powinien sprowadzać nowych pługów, maszyn, nawozów sztucznych, bo powinien mu wystarczyć dawny sposób gospodarki sochą i ręką. Widzimy, że wbrew powyższemu zapatrywaniu ulepszenia rolnicze się rozszerzają, cóż kiedy z powodu braku oświaty torują one sobie drogę bardzo powoli i pochodzą od nieprzychylnych nam sąsiadów, którzy wyciskają od nas nieraz ostatni grosz. Sąsiedzi się bogacą kosztem naszym. Czemu nie ma być odwrotnie? Czemu my nie mamy bogacić się kosztem sąsiadów? Może to nastąpić, ale musi się podnieść oświata rolnicza, a do tego potrzeba szkół. A więc jak najwięcej szkół rolniczych!

Do bogactwa kraju nie wystarcza samo choćby nawet wysoko stojące rolnictwo. Równie musi być w rozkwicie przemysł, handel i rzemiosło. I również do tego możemy dojść tylko przez szkoły. Jak najwięcej tedy szkół przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych! Największe bogactwa widzimy w Niemczech, bo tam te dziedziny pracy ludzkiej najwyżej stoją. To też n. p. w takim Lipsku istnieje kilkadziesiąt szkół przemysłowych i handlowych, a tylko 2 gimnazja i jedna szkoła realna. Mimo, że Niemcy mają mało gimnazjów, nikt nie twierdzi, że oświata u nich stoi nisko, przeciwnie; szkoły zawodowe zrobiły z Niemiec państwo jedno z najsilniejszych. Mając ten przykład przed oczyma, budujmy i zakładajmy przedewszystkiem szkoły zawodowe, bo gimnazjów mamy już podostatkiem.

Książce powyższej zawdzięczamy to, że otwiera nam oczy na tę bardzo dotkliwą bolączkę. Zacznijmy ją leczyć. Apelujemy do tych, u których sprawa szkoły rolniczej w Tarnobrzeskiem zalega, by ją pchnęli na tory ku realizacji. Opinja publiczna domaga się wiadomości. co się dzieje z nią. **Jot-zet.**

O ratusz w Tarnobrzegu.

Przed wojną na środku rynku Tarnobrzega stał budynek, nazywany powszechnie ratuszem, będący własnością hr. Tarnowskiego,

Wojna budynek ten zniszczyła. Dzisiaj nie ma z niego ani śladu.

Budynek w środku rynku, to dla kupiectwa kwestja pierwszorzędnej wagi.

Zwłaszcza dla kupiectwa katolickiego — jak wiadomo — nie mającego lokalów na sklepy w rynku.

To też kupiectwo katolickie zwracało się parokrotnie do p. hr. Tarnowskiego z propozycją wybudowania odpowiedniego budynku, do celów handlowych nadającego się. Podobno p. hrabia przyrzekł — pod pewnymi warunkami — zająć się budową. Kupiectwo miało według swych możności pomagać.

Do dzisiaj jednak nie widać żadnej jakiejkolwiek w tym kierunku roboty.

Podobno p. hrabia nie może przystąpić do budowy z braku pieniędzy.

W takie twierdzenie trudno mi jednak uwierzyć, bo przecież ktoś, kto ma tyle folwarków, lasów, kto ma swoją cegielnię i tartak, pomijając inne, na brak pieniędzy chyba narzekać nie może. A jeśli tak jest, to widocznie gospodarowanie tymi rozległymi dobrami jest liche i dlatego dochodu odpowiedniego nie przynosi.

A przecież ktoś, kto ma swoje lasy, swoją cegielnię, łatwo chyba i potężny dom wybudować może. A ratusz w Tarnobrzegu to sprawa nie osobista p. hrabiego, ale to sprawa ogólnej publicznej natury.

Dlatego uważam, że należy odnieść się do p. hrabiego

---

naszego powiatu.

„..... przeniosłam się była z zamku — pisze autorka „Zapustów" — do wiejskiego domku w Miechocinie dla użycia świeżego powietrza. Tam siedząc od dni kilku, spostrzegłam z podziwieniem w niedzielę ostatnią sani kilkanaście, pędzących do naszego miasteczka Dzikowa. Myśl pożaru mi się pierwsza nasunęła, potem, że przy zapustach wielu głowę traci. I tak wnioskując, znowu dumałam, przysłuchując się świeżym marzeniom starszej córki i brzęczeniom jej wrzeciona. Nowe zjawisko odnowiło me trwogi: przybycie mego męża w niespodzianej godzinie. Z przytłumionym głosem naglił mnie do prędkiego wyjazdu z powodu odebranej przez uciekających wiadomości, że chłopstwo rozjuszone wymordowaniem powstańców*), rozsypało się po całej krainie, mordując wszystko, co się nawinęło, bez wyjątku stanu, płci i wieku.

*) Po przegranej wojnie 1831 r. rozbitki armji polskiej, rozrzuceni po Francji i na Zachodzie, nie ustawali w zabiegach, by wywołać nową walkę z Rosją i podjąć rozprawę orężną także w innych zaborach. Po paru nieudałych próbach w Królestwie naznaczono termin wybuchu powstania na ziemiach polskich na drugą połowę lutego 1846 r. Działano nieostrożnie i zbyt jawnie, to też starosta tarnowski, osławiony niebawem Breindl von Wallerstern był przez żydów i innych szpiegów doskonale o wszystkiem poinformowany i udało się mu sprytnie spowodować zamieszanie co do terminu wybuchu powstania. Podburzył chłopów do mordowania w oznaczonym dniu każdego, posiadającego broń przy sobie i obywateli podejrzanych o sprzyjanie powstaniu. Jakoż 19 lutego chłopi wymordowali w Lisiej Górze pod Tarnowem 30 powstańców, zebranych w karczmie. To było hasłem i początkiem krwawej rzezi, która ogarnęła szereg powiatów zachodnio- i wschodnio-galicyjskich. M. M.

Przez krótką chwilę wybierania się mego z domku do zamku mój mąż zebrał gromadkę włościan dla zachęcenia do oparcia się grożącemu niebezpieczeństwu. Słuchali, pomoc obiecali, lecz bez zapału, bez współczucia. Dwóch jednak ofiarowało się pojechać na zwiady w stronę, z której się spodziewano tak zwanej „czerniawy".

To wszystko urządziwszy, przyjechaliśmy do zamku, którego dziedziniec był napełniony uciekającymi, a pokoje gościnne, sienie, schody tak zacieśnione tłumem kobiet, dzieci i rozmaitych sprzętów, żeśmy się ledwie na górę do matki naszej dostać mogli. Tam nowe obrazy postrachu przeszyły serce boleścią, że to przed braterską, zabójczą dłonią polki zatrwożone szukały schronienia pod naszym nieobronnym, tylko gościnnym dachem. Jednej na pół mdlejącej trzeba było wspierać chwiejące kroki, drugą klęczącą z dzieckiem przed sędziwą matką naszą, prosząc o błogosławieństwo, prawie z ziemi podnosić przychodziło. Słowem, zajęcie się trwogą i uspokojeniem drugich odwracało myśl od własnego, a bardziej rodziny mojej niebezpieczeństwa.

W pierwszej chwili rozruchu pragnęłam wyprawić dzieci za Wisłę z matką naszą, by potem spokojniej dzielić los nad życie droższego męża. Lecz on, zostawiwszy opuszczenie zamku jako ostatni środek ratunku, zajął się gorliwie obroną wszystkich, którzy w nim zaszczytne położyli zaufanie. Za jego

z propozycją możliwie szybkiego rozpoczęcia budowy, jeśli zaś p. hrabia niema pieniędzy na budowę, w takim razie plac, jaki ogołocony stoi, odkupić od hrabiego, gdyby zaś natrafiło to na przeszkody, proponuję, by gmina Tarnobrzeg wywłaszczyła hrabiego z tego placu i sama wraz z kupcami przystąpiła do budowy. **l-m.**

Handel owocami.

Nadeszła wiosna — chociaż w tym roku nieco spóźniona — tem tedy spieszniej pokrywa się ziemia zielonym kobiercem i jakby z pośpiechem wytryskają z pączków drzew owocowych wyczekujące z niecierpliwością ciepłych słonecznych promieni kwiaty. Woń ich rozkoszna napełnia licznie po polskiej ziemi rozsiane ogrody owocowe, a nie mogąc się tam niejako pomieścić, rozlewa się dalej i dalej i nęci i łechce przyjemnie powonienie obok przechodzącego przechodnia.

Gdyby zaś zdjęła Cię ciekawość Szanowny Czytelniku zapytać, kogo też ta woń najwięcej łechce, to Ci powiem: naszych pejsatych „przyjaciół", tych, co to lubią „handeles z jabłkiem" prowadzić. Rozumie się nie ich powonienie łechce, bo w niem cebula prym dzierży i wszechwładnie panuje, ale łechce ich apetyty pieniężne, bo „handeles z jabłkiem, to fajn interes".

Zostawmy jednak żart na boku, a spojrzmy prosto w oczy prawdzie a prawdzie smutnej i hańbiącej. Oto — jak prawie wszystko inne — tak i nasze ogrody a raczej ich owoce idą z wiosną rok rocznie w ręce żydowskie. Rzuca nam zato handlarz żydowski jakąś tam cenę — przypuśćmy, że do możliwej nawet wysokości wytargowaną — a ten zazwyczaj zarabia na tem drugie tyle a niejednokrotnie i więcej. I to, co miało pójść do kieszeni właściciela – Polaka, co mu się za jego znojną pracę słusznie należało, to zabiera i tem się bogaci, jeśli nie jawny, to w każdym razie utajony wróg, aby użyć tego może nawet przynajmniej w części — na zasilenie kapitałów, przeznaczonych na zwalczanie polskiego przemysłu i handlu, na poparcie wszelkich wrogich nam żywiołów, bo, że tak jest istotnie, to żadnemu trzeźwo myślącemu Polakowi nie tajno.

Pozwolę więc sobie tu rzucić pytanie: Czy my Polacy już tak zawsze musimy cierpieć na własnem ciele pasożytów i własną krwią ich karmić na to, by nas potem gnębiły? Czy my nigdy nie otrząśniemy się z tego wygodnictwa, które nam zawsze każe posługiwać się kimś, choćby to był wróg, który nas do możliwych granic wyzyska? To wygodnictwo doprowadziło nas do tego, że dziś jesteśmy rzeczywiście pojedynczo bezsilni — nie mamy kapitałów i dlatego rzadko spotkać kupca-Polaka, któryby mógł zaoferować taką cenę, jaką zaoferuje handlarz-żyd. Przy zbiorowym jednak wysiłku potrafimy zrobić wiele, potrafimy ująć handel i przemysł w nasze ręce, ale — powtarzam — wysiłku i wysiłku wspólnego nam trzeba koniecznie, potrzeba zdobywania się na pewne ryzyko! Nie potrafimy pojedynczo, to twórzmy spółki handlowe i przemysłowe.

Rzucono tu właśnie w Tarnobrzegu myśl stworzenia handlowej spółki owocowej, a następnie, po zebraniu potrzebnych środków, wytwórni win owocowych. Myśl ta jest w zupełności do zrealizowania możliwa i mogaca w przyszłości niedalekiej przynosić stałe i znaczne korzyści wspólnikom, ale trzeba przedewszystkiem uwierzyć w możliwość takiej rzeczy, trzeba sobie zaufać i wziąć się do wspólnej pracy.

Dlaczego w Poznańskiem nie pasożytują w takim stopniu żydzi, jak u nas? Bo tam tego rodzaju spółki znajdziesz w każdej prawie miejscowości.

Nie zapominajmy więc o tem, że bogactwo i dobrobyt naszej Ojczyzny, że jej samodzielna przyszłość w naszem leży ręku. Przeszłość bowiem nasza nauczyła nas dostatecznie, że nikt nam nigdy bezinteresownie nie pomógł i bądźmy pewni, że też i w przyszłości nikt nas nie wspomoże, jeśli my się własną pracą i znojem nie dorobimy. **Masław.**

(Bliższych wyjaśnień odnośnie do wspomnianej spółki udziela p. Piotr Krasoń w Radzie powiatowej. Redakcja).

Seminarjum nauczycielskie żeńskie w Tarnobrzegu.

Odzyskanie państwowej niepodległości wpłynęło silnie na rozwój szkół w Tarnobrzegu. Rozrosły się znacznie szkoły pow-

---

przykładem przyjaciele domu, dworacy, oficjaliści, mieszczanie uzbroili się w palną broń, jaką tylko zebrać można było. Złączyła się do tego groźnego oddziału straż pograniczna „Financwacha", złożona z 34 pieszych i 8 konnych.

Gdy tak mężczyźni zajęci byli sposobem sobie właściwym, niewiasty i dzieci, napełniając kaplicę zamkową, przyczyniali się gorącemi modły do obrony i dobra ogółu. Z rozrzewnieniem uważałam, że ci, których niezliczone dobrodziejstwa Boże skłonić nie mogły do oddawana Mu należytego w kościele hołdu, dziś razem z nami dumne czoła w prochu korzyli przejęci wiarą, że tylko cudem ocaleni być możemy.

Młody, zamkowy kapelan przygotował sobie krzyż i kapę w celu — jak niegdyś Leon św. — wstrzymania barbarzyńców, prowadzonych przez Attylę. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że dla chłopów polskich wyznania Chrystusa nie było nic, niestety nic świętego, że ani powaga duchownego stanu, ani niewinność dzieci, ani rozpacz żon i matek, ani wreszcie przytomność Boga w Przenajświętszym Sakramencie wściekłości ich powściągnąć nie zdołały.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy przez parę dni powrotu dwóch chłopów i dwóch konnych od Financwachy, wysłanych dla przekonania się o rzeczywistości rozsianego przez uciekających postrachu. Ci padli ofiarą szlachetnego poświęcenia. Chłopi, zgromadzeni w Padwi, wsi o półtorej mili od nas, zamordowali bezbronnych, w których ubiór i prostota powinny były dać poznać braci. W kilka dni później nieszczęśliwe wdowy poszły wydobyć z błota ciała mężów, na których nie można było znaleźć jednej części wolnej od śladów męczeństwa. W Nagnajowie*), o milkę od nas, włościanie, lubo do niczego nie należący, tylko duchem naśladowania powodowani, wydali na ten sam los młodego oficjalistę i lokaja, pomiędzy nimi zrodzonego. Tak to zaraza wściekłości rozszerzała się w cyrkule tarnowskim, graniczącym z nami. Nie przeszła jednak tej idealnej granicy, nad nią bowiem stała niewidzialna straż anielska, zwołana przez ich Królowę na obronę tych, co w jej przyczynienie całą ufność pokładali.

Co także posłużyło do oddalenia od Dzikowszczyzny grożącego niebezpieczeństwa, to rosnąca z ust do ust wieść przemienienia zamku spokojnego naszego na niezdobytą cytadelę. Nie dość, że nam przyznawano siły odporne, ale nawet przeszło 4.000 chłopów z Nizin, Gawłuszowic, Kliszowa, Tuszowa i innych, grożących tej okolicy losem kilkunastu cyrkułów, cofnęło się w zbawiennem przekonaniu, że Dzikowscy idą mścić poległych. Taką trwogą ta bajka szczęśliwie puszczona zbójców przejęła, że poszli w rozsypkę i od tej chwili o żadnem nowem morderstwie nie słyszano".

Drugiem ważnem źródłem do ówczesnych wydarzeń, to

*) Dziedzicem ówczesnym Nagnajowa był p. Miniewski. M. M.

wszechne, męska i żeńska, szkoła przemysłowa wieczorowa, gimnazjum państwowe, powstało też pryw. seminarjum nauczycielskie żeńskie, któremu chcemy parę słów poświęcić.

Pierwszy plan założenia seminarjum nauczycielskiego przeprowadzono na zebraniu założycielskiem, które się odbyło w Tarnobrzegu dnia 25 września 1920 roku pod przewodnictwem p. Henryka Starego. Wtedy to postanowiono zawiązać Towarzystwo pryw. seminarjum nauczycielskiego w Tarnobrzegu, wybrano tymczasowy zarząd i dnia 5 października 1920 roku otwarto I. kurs seminarjum. Nauka odbywała się w sali wynajętej w gmachu „Sokoła". Odtąd szkoła ta stale się rozwijała. Corocznie przybywał jeden kurs tak, że obecnie zakład liczy 4 kursy. Wzrastała też liczba uczenic. W pierwszym roku istnienia szkoły $19^{20}/_{21}$ było 32 uczenic — w bieżącym zaś roku $19^{23}/_{24}$ liczba uczenic wynosi 109.

Na początku roku szkolnego $29^{22}/_{23}$ zakład uzyskał wygodne pomieszczenie w domu, wynajętym od p. Marji Nedbalowej. Dom ten objęło Towarzystwo seminarjum w stanie niedokończonym. Zarząd Towarzystwa przy wielkiej zapobiegliwosci dokończył budowy i uczynił ją zdatną na pomieszczenie szkoły. Uroczyste poświęcenie nowego budynku odbyło się dnia 3-go września 1922 r. Długi budowlane zostały następnie w zupełności uregulowane, tak, że seminarjum ma zapewnione pomieszczenie na 9 lat bez opłacania czynszu. Czesne za naukę wynosi obecnie po 40 miljonów Mk miesięcznie od uczenicy.

Zakład wizytował dwukrotnie p. wizytator Tadeusz Witwicki, a 22 listopada 1922 r. zwiedził go p. kurator Stanisław Sobiński.

Kierownictwo zakładu sprawuje od chwili powstania tegoż p. dyrektor państwowego gimnazjum w Tarnobrzegu, Michał Radomski, naukę prowadzą siły nauczycielskie z gimnazjum i szkół powszechnych w Tarnobrzegu,

W roku $19^{24}/_{25}$ będzie otwarty kurs najwyższy, piąty. Obecnie zarząd seminarjum stara się o uzyskanie dla zakładu prawa publiczności, w tym celu czyni starania o zaangażowanie w myśl przepisów szkolnych osobnego kierownika (w osobie p. Jana Słomki, dyrektora gimnazjum w Opatowie) i paru sił nauczycielskich, któreby pracowały wyłącznie w seminarjum.

Obchody Święta narodowego 3-go Maja w Tarnobrzegu.

Tarnobrzeg. Święto 3-go maja obchodzono w Tarnobrzegu bardzo uroczyście. W pogodny, piękny dzień już od rana odczuwało się podniosty nastrój. W kościele OO. Dominikanów zebrała się na uroczyste nabożeństwo tłumnie cała ludność Tarnobrzega i okolic, wśród której stanowiła wielki zastęp młodzież szkolna. W podniosłych i pięknych słowach przemówił w czasie mszy świętej ks. proboszcz Janiewski, wyrażając radość z powodu przejęcia się wszystkich warstw społecznych tą wielką rocznicą narodową i budząc nadzieje na dni przyszłe.

Pochód, uformowany pod kościołem, ruszył na rynek, gdzie u stóp pomnika Bartosza Głowackiego przemówił Dr Madej. Jędrnie i treściwie przypomniał on tę wielką chwilę przeszłosci naszej i wskazał na szlechetne postacie, które w ciężkich chwilach, nie wątpiwszy o przyszłości, wykuwały nową drogę późniejszym pokoleniom.

Po przemowie członkinie Kół i Stowarzyszeń młodzieży z Mokrzyszowa, Dzikowa i Zakrzowa uwieńczyły pomnik Bartosza Głowackiego.

Pochód ruszył dalej w stronę „Sokoła". Szeregi młodzieży szkolnej z Tarnobrzega, Stalów, Mokrzyszowa, Zakrzowa i Sperandy urozmaiciły pochód chorągiewkami o barwach narodowych. Dalej szły szeregi skautów, urzędy państwowe, odbijał błyszczącemi hełmami oddział straży pożarnej, a wiele uroku dodały pochodowi malownicze banderje dziarskich krakusów z Zakrzowa i Mokrzyszowa.

Na boisku „Sokoła" w przemówieniu pięknie nawiązał idee Konstytucji 3, maja z potrzebami dzisiejszej doby p. dyr. Radomski, wzywając obecnych do wytężonej pracy, by wolnej już teraz naszej Ojczyźnie przysporzyć blasku i chwały. Po pięknej deklamacji ucznia VII kl. Szeli i odegranych przez muzykę „Sokoła" pieśniach narodowych, urozmaiciły zebranie świetnie wykonane ćwiczenia skautów. Ogólny zachwyt wzbudziły produkcje gim-

---

cytowane dotąd kilkakrotnie „Pamiętniki włościanina" J. Słomki z Dzikowa (Kraków, 1912). Autor w te słowa kreśli owe wypadki (str. 4–6):

Z tego, co już sam z dzieciństw zapamiętałem, najważniejsze wspomnienie odnosi się do roku 1846, do t. zw. rabacji galicyjskiej. Pamiętam, jak przez sen, jak ojciec mój wpadł do izby — a właśnie był u nas zabity wieprzak — i wołał do matki i babki: „Gotujta tę wieprzowinę, niech dzieci jedzą i wszyscy, a resztę trza zakopać, bo rewolucja idzie, to wszystko zabierą, a i nas zabić mogą". Wtenczas całą noc nie spaliśmy, tylko wszyscyśmy płakali i był wielki strach w domu.

Z późniejszych lat pamiętam dobrze, jak starsi opowiadali u nas w domu i na różnych zabawach, że w owych dniach rabacji hrabia zwoływał gospodarzy ze wsi, należących do niego i prosił, żeby byli razem z nim do obrony, jakby co wypadło. Gospodarze wszyscy przyrzekli, że pójdą w obronię i w zamkowej kuźni ładowali kosy i inną broń do tego. Plan był ułożony taki, że jakby szła czerniawia w te strony, to miał wyjść ku niej ksiądz z monstrancją i wszystek lud w procesji z chorągwiami, z Miechocina ku Kajmowu i wzywać, żeby się wrócili, a gdyby tego wezwania nie usłuchali, to byłaby bitka.

Chronili się wtedy także z innych dworów do zamku dzikowskiego, wszyscy jechali przerażeni, a między innymi jakaś pani*), która leżała na bryczce z głową zwieszoną i zakrwawioną, a koło niej krzyczały dzieci. Na koniach piana stała, bo podobno panią tę napadli na drodze od Mielca i byliby zabili, tylko furman podciął konie i ocalił ją.

Nie było wtedy poczt, jak teraz, a począwszy od Baranowa ku Mielcowi, gdzie się już rabacja zaczynała, stały warty chłopskie po karczmach tak, że nikt tam ani nazad nie mógł przejść, ani przejechać, nie było przeto dokładnej wiadomości, co się dzieje poza Baranowem. Więc dwaj gospodarze z Miechocina: Wawrzyniec Kozieł i Paweł Wiącek, poszli z zamku dzikowskiego, ażeby przedrzeć się ku Mielcowi i przynieść stamtąd wieści. Oba doszli do Nagnajowa, już im tam ludzie doradzali, żeby się nazad wrócili, bo może być źle z nimi, ale oni na te przestrogi nie zważali i poszli dalej. Zaledwie jednak przyszli do Annopola, w blizkości Padwi, zastąpili im tam chłopi na drodze przed karczmą, a uznawszy za „szpiegów, wysłanych przez panów", bili w okropny sposób i mordowali i na miejscu obu zabili i tam przy drodze pogrzebali — gdzie też znajduje się mogiła przy teraźniejszej szosie krajowej, (C. d. n.)

*) Była to prawdopodobnie p. Bielińska, o której autorka „Zapustów" tak pisze: „P. Bielińskiego, dzierżawcę Żarówki, na którego ślubie byłam lat temu parę, chłopi z poza ołtarza wyciągnęli i w kościele cepami ubili. Żonie, błagającej pociechy dzielenia losu męża, powiedzieli, że za ładna i że nie mają rozkazu zabijania kobiet. Dzieci znajdują się teraz pod opieką mego męża w Dzikowie, sama p. Bielińska zostawszy na miejscu dla wyratowania sierotom jakich szczątków ze zniszczonego majątku. Żyd zdenuncjował, że się tam trzy fuzje znajdować miały. M. M.

nastyczne młodzieży gimnazjalnej, jednając powszechne uznanie p. prof. Wojnasowi.

Na tem skończyła się ranna uroczystość. Zapowiedziana zabawa ludowa z powodu braku muzyki odbyła się w tydzień później.

Baranów. Wiosenny poranek — dnia 3. maja — promienie wschodzącego słońca rozkosznie rozlały się po naszych polach i siołach. Każdy ze snu przebudzony czuł na pierwsze wrażenie czar wiosny i wesoło nastrojony rozkoszą maja krzątał się, do czegoś się przygotowując. Tu i ówdzie ozwała się trąbka, coś zapowiadając, czasem mignęła chorągiewka czerwono-biała w rękach jakiegoś dzieciaka, jakieś przygotowania, jakieś rozgorączkowanie czuć było zaraz rano. Tak, myślę, było w całej Polsce. Nic dziwnego, bo oto zawitał dzień święta narodowego, dzień Trzeci Maja.

U nas w parafji baranowskiej zapowiedziane nabożeństwo na godzinę 9 rano było powodem, że już od wczesnego rana ciągnęły ku kościołowi pojedynczo i grupami ludzie na to narodowe święto. Po polach cichutko; lud tak roboczy i zapopiegliwy, przecie na tę chwilę odłożył pracę. Polskie pola świętowały. Im dalej na dzień, tem większe ożywienie, coraz większe przygotowania, coraz widoczniej dało się wyczuć, że dziś jest święto narodowe.

W miasteczku, udekorowanem nalepkami „3-ci maja", gromadziło się coraz więcej ludu, mnóstwo dziatwy szkolnej biegało z chorągiewkami po ulicach i placach, ciesząc się po swojemu „paradą". Straż pożarna coraz wyraźniej dawała znać o sobie o uroczystosci, sygnalizując trąbką wesołe hasła i pobudki. Aż nareszcie o godzinie wpół do 9-tej dał się słyszeć głos muzyki marszów narodowych i dziarska młodzież z wioski Suchorzowa na zwinnych konikach, przybranych w barwy narodowe, wjechała z brawurą w miasto, gdzie już zgromadzone sporo luda uczyniło im szpaler. Za nimi z wolna postępował pochód, złożony z wiejskiej muzyki, długich kolumn szkolnej dziatwy i obywateli z Suchorzowa i Skopania. Weszli do kościoła. Tutejszy czcigodny ksiądz proboszcz Michał Sroka wypowiedział okolicznościowe kazanie, streszczając wymownie w słowach, porywających znaczenie i cel Konstytucji majowej mniej więcej temi słowy: Uczczenie drogich pamiątek narodowych podejmują umysły wzniosłe i serca szlachetne. Każdy naród ma takie pamiątki, a im naród szlachetniejszy, tem ich ma więcej. Nie brak nam Polakom takich drogich wspomnień, których nam mogą pozazdrościć inne narody. I tu wspomniał kapłan o czynach najważniejszych naszego narodu, począwszy od chrztu Polski aż do Konstytucji 3-ci Maja, którą szerzej omówił, przytoczywszy powód, dla którego jest nam tak droga ta Konstytucja. Podniósł znaczenie pracy uczciwej każdego stanu dla dobra Ojczyzny. Czy rolnik, czy rzemieślnik, czy urzędnik, gdy skończy pracę, która jest jego ideałem, z dumą spogląda na to swoje dzieło i cieszy się, gdy go drudzy chwalą, tak i my Polacy z dumą i chlubą możemy spoglądać na ten czyn naszych przodków i cieszyć się, gdyż prawdziwie cała Europa zazdrościła nam tak mądrej Konstytucji z narodu wyszłej, który uchodził już za nieistniejący prawie. Lud, którego pełny był kościół, słuchał z zapartym oddechem rzeczowych wywodów kapłana, a niektórzy mieli łzy w oczach. Po kazaniu, które mowca zakończył słowami poety: „dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały", ksiądz wikary odprawił nabożeństwo za Ojczyznę, podczas którego chór pod wytrawnym kierownictwem ks. Wareckiego śpiewał nabożne pieśni narodowe. Po nabożeństwie ruszono pochodem uformowanym po ulicach miasteczka z pieśnią na ustach. Przed południem obchód zakończył poranek w sali szkolnej. Wieczór odegrano dwie sztuki w Baranowie i w Suchorzowie. „W górę serca". Podczas tego sypały się datki na cele oświatowe. Widać, że żyjemy i żyć chcemy jako wielki naród. MICHAŁ BARNAT ze Skopania.

Z drugiej korespondencji dowiadujemy się, że uroczysty poranek w sali szkolnej w Baranowie zagaił miejscowy dyrektor szkoły Wnękowski, jak zwyczajnie krótko a dobitnie następnie dzieci wykonały szereg deklamacji i odśpiewały okolicznościowe pieśni pod kierownictwem p. nauczycielki Marji Procakiewiczowej. Jak miłe wrażenie wywarł poranek dzieci szkolnych, najlepszym dowodem, że zebrana publiczność wyraziła życzenie, by dzieci ze śpiewem i deklamacjami wystąpiły powtórnie wieczorem na przedstawieniu w „Sokole". Niemniej wybornie spisała się młodzież starsza, grając sztukę p. t. „W górę serca". Ogólnie podobały się zwłaszcza role Franka i Maciusia. Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 36 miljonów Mkp. przeznaczono na T. S. L. Młodzież szkolna na ten cel zebrała ponad 200 miljonów Mkp. Cześć tutejszej młodzieży.

Kronika powiatowa.

Zmarli. Marja z Widrów Łachetowa, żona urzędnika prywatnego, zmarła w Tarnobrzegu dnia 16 maja b. r, przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbył się 17 b. m.

Akcje Banku polskiego subskrybowali dalej: Ks. Stanisław Malinowski 1, Dr Antoni Tokarz 1, Ludwik Miąsik 2, Stanisław Miąsik 2, Antoni Zarębski 1, Ruchela Friedman 1. Składnica Kółek rolniczych w Rozwadowie 2.

Ukonstytuowanie się Rad szkolnych miejscowych w Knapach: Przewodniczący Antoni Golba, zastępca Józef Smykla, w Grębowie: Przewodniczący Podczaszyński Michał, zastępca Tadeusz Dul.

Śmiertelna bitka. Znów przychodzi nam zanotować pożałowania godny fakt śmierci wskutek bitki. Wojna tak rozwydrzyła i zdeprawowała umysły, że dla niejednego rozwalić komu głowę „kołem" przychodzi tak łatwo, jak zjeść kawałek chleba z masłem. Przeciw tego rodzaju rozbójnictwa społeczeństwo reagować powinno i dotyczących osobników unieszkodliwiać. Raz ostatecznie powrócić musimy do spokoju przedwojennego. Oto Jakób Sanecki, kolejowy pomocnik ślusarski, zamieszkały w Turbii, lat około 33, został tak pobity dnia 4 b. m., że wskutek tego zmarł dnia 9 b. m. w szpitalu w Tarnobrzegu.

Zwracamy się do p. Starosty z żądaniem, by zabronił wszelkich po wsiach zabaw.

Koło Młodzieży z Mokrzyszowa, korzystając z łaskawego pozwolenia p. starosty Spissa, urządziło w dniu 21-go kwietnia 1924 w sali Kasyna w Tarnobrzegu przedstawienie amatorskie, na którem odegrano 3-aktowy dramat młodego pisarza ludowego, Roberta Rydza, p. t. „Zemsta Cygana" oraz ucieszny djalog Bolesławicza p. t. „Cudowny doktor". Rolę cygana Jonkisza grał Jan Wolak, rolę młodej rzekomej cyganki Syleny, a w istocie córki dziedziczki Szymeckiej Jadwini grała Michalina Biesiadecka, rolę Szymeckiej Marja z Jajków Kalinkowa (która nawet po zamążpójściu interesuje się sprawami Koła i chętnie bierze udział w jego pracach), rolę Janka Szymeckiego Jan Prokop, Zosią — narzeczoną Janka była Marja Kalinkówna, starą cygankę Marja Ordonówna, starym cyganem Wincenty Maciągowski.

„Doktorem" był Piotr Jajko, rolę zaś oszukanego chłopa odegrał Jan Wolak (ten sam, który grał Jonkisza. Po przed-

stawieniu odbyła się zabawa z tańcami.

Powiatowa Konferencja nauczycielska. Dnia 8. maja b. r. odbyła się powiatowa konferencja nauczycielska. Podobne konferencje odbywają się peryodycznie, zwykle co roku i mają na celu omówienie kwestji wychowania i nauczania, realizacja planów naukowych oraz ich zastosowania w szkołach niżej i wyżej zorganizowanych.

Celem obecnej konferencji było też omówienie tematu p. t. „Zasady nowych planów naukowych na tle poczynionych doświadczeń w ich dotychczasowej realizacji“ — następnie wybór 2 delegatów i 2 zastępców do Rady szkolnej powiatowej, oraz 1 delegata i 2 zastępców do Urzędu dyscyplinarnego.

Konferencja rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, poczem olbrzymia sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi zebranem z najdalszych zakątków powiatu nauczycielstwem. Obradom przewodniczył p. T. Skalecki, inspektor szkolny powiatowy, powołując na zastępstwo p. J. Łopatyńskiego, kierownika szkoły w Tarnobrzegu i p. W. Siemka, kierownika szkoły we Wrzawach. Następnie dokonano wyboru sekretarzy w osobach: p. A. Ohanowiczówny, St. Fróga, J. Imielówny i J. Weissówny, generalnym sekretarzem wybrano p. J. Feckę. Ze sprawozdania p. inspektora szkolnego wyjmujemy najważniejsze dane, tyczące się stanu szkolnictwa naszego powiatu, jako najwięcej interesujące szerokie Koła naszych czytelników.

I tak: sił nauczycielskich, pracujących w szkołach naszego powiatu jest razem 190, w tem 126 kobiet i 64 mężczyzn. Dzieci obowiązanych do uczęszczania jest razem 11.052, zapisanych do szkół 10.158, zaś rzeczywiście uczęszczających 9.538. Szkół w powiecie jest 62 i 6 szkół eksponowanych — jednoklasówek.

Z tego wedle planów, jakimi się rządzą, jest: 1-klasowych 19 szkół + 6 eksponowanych, 2-kl. 17, 3-kl. 15, 4-kl. 3, 6-kl. 3, 7-kl. 5.

Ministerstwo W. R. O. P. zwróciło uwagę, że stosownie do ustawy o 7-letniej szkole powszechnej a także stosownie do życzenia szerokich kół społeczeństwa, wyrażonego na licznych zjazdach, ankietach oświatowych, plan nauki jest jeden dla wszystkich kategorji szkół, materjał tylko i sposób wyczerpania może tylko uledz pewnemu zmodyfikowaniu w szkołach niżej zorganizowanych.

Budynków własnych murowanych jest 41, drewnianych 12, razem 53.

Sal szkolnych własnych jest 131, wynajętych 25.

Liczba kompletów, czyli oddziałów szkolnych osobno się uczących wraz z nauczycielami, chociażby w tej samej klasie, wynosi 256.

Z pobieżnego tego zestawienia wynika, że szkolnictwo powszechne w tutejszym powiecie rozwija się pomyślnie, a zawdzięczać należy w dużej mierze wysiłkom połączonym z wytężającą pracą pedagogiczno-dydaktyczną całego nauczycielstwa.

O zdrowie ludności w powiecie. Każdego dnia przychodzi do miasta Tarnobrzega około dwa tysiące ludzi a w samym mieście żyje około pięć tysięcy, razem siedem tysięcy. Każdego tygodnia w każdą środę przychodzi i przyjeżdża na targ do Tarnobrzega z powiatu i z sąsiednich powiatów kolbuszowskiego, mieleckiego i sandomierskiego około 20 tysięcy ludzi, około 400 krów, 2.000 koni i 1.000 świń. Wszystkie te istoty żyjące muszą odbyć potrzeby naturalne i zostawiają w mieście miljony zarazków i zepsute powietrze, które roznosi na cały powiat najrozmaitsze choroby, jak tyfusy, czerwonkę, gruźlicę (suchoty), ropienie kości, zapalenie óczu katary i bole głowy. W każdy czwartek gnój jest wywieziony, ulice i rynek zamieciony po odchodach zwierzęcych, ale po ludziach to w ulicach, koło domów i w zaułkach niemożliwie wyczyścić odchodów, nawet są odchody przymarznięte ze zimy jeszcze, zakryte łupinami, śmieciami lub popiołem nawet na strychach.

Wprawdzie Zarząd gminy ma miljardowe rozchody a dochodów żadnych, ale prosimy Zarząd gminy zaciągnąć pożyczkę i w środku rynku w ziemi lub na powierzchni wymurować wychodki dla mężczyzn i kobiet za opłatą od użycia tak, żeby pożyczkę tę powoli spłacić.

Najpraktyczniej byłoby przerobić wychodki ze starodawnego aresztu gminnego, t. j. z „budki“ zwanej, na środku rynku — najtaniej by kosztowało a miejsce widoczne i leży nad kanałem rynkowym.

Przed wojną cały rynek, chodniki i drogi zostały wybrukowane przez p. Dra Surowieckiego, adwokata nawet a nie inżyniera, więc jeżeli Rada gminna, Zarząd gminy nie ma głowy na ten środek zdrowotności, to prosimy gorąco p. Dra Antoniego Surowieckiego jako burmistrza o wybudowanie wychodków publicznych i polecenie czyszczenia ulic i wychodków prywatnych częściej, jak raz na rok.

OBYWATELE TARNOBRZESCY.

Podatek gruntowy. Rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 kwietnia 1924 r. (Dz. U. Nr 33, poz. 339) zostały podwyższone podatki gruntowe o 100%.

Termin płatności kwot, wynikających z podwyżki, wyznaczony został na okres od 1 do 31 maja b. r.

Konwersja pożyczek państwowych. Przy przeprowadzaniu reformy walutowej znajdujące się w Kasach Skarbowych państwowe papiery procentowe, stanowiące depozyty, zostają przerachowane na złote według relacji, ustalonej dla każdej z pożyczek państwowych. Asygnaty i obligacje pożyczek państwowych, które znajdują się w prywatnem posiadaniu lub w depozytach bankowych, na razie nie podlegają przerachowaniu. Przerachowanie to będzie mogło nastąpić w drodze konwersji przez zamianę obligacji pożyczek markowych na obligacje pożyczki konwersyjnej, która niebawem zostanie wypuszczona. Pożyczka konwersyjna będzie oprocentowana w stosunku 5 proc. i umorzona w 40 ratach półrocznych do dnia 2 stycznia 1945 r. Termin konwersji upłynie dnia 1-go stycznia 1925 r., po którym to terminie pożyczki państwowe markowe nie skonwertowane na nową pożyczkę złotową będą umorzone w drodze wykupu za gotówkę wedle sumy nominalnej w markach względnie w złotych, wedle obowiązującej relacji.

Pierwsze losowanie pożyczki dolarowej. Przy ciągnieniu pożyczki dolarowej 15 kwietnia b. r. główna wygrana 40.000 dolarów padła na Nr 767182. Po 8.000 dolarów wygrały Nra: 583838, 609987. Po 3000 dolar. wygrały Nra: 426968, 136896. Po 1000 dolarów wygrały Nra: 934264, 286289, 056391, 641829, 717981, 572150, 329151, 470934, 273371, 046032. Po 100 dolarów wygrały Nra: 271309, 914872, 136549, 995645, 763907, 811620, 444595, 525710, 694852, 754666, 142894, 737457, 875491, 114666, 484237, 737013, 056363, 234681, 066972, 547427, 062192, 106914, 950055, 032508, 229540, 955243, 588330, 198121, 473699, 537320.

Z uwagi, że Nr 767182 nie został jeszcze sprzedeny, a tem samem główna wygrana przypadła Państwu. Rząd zrzekł się tej wygranej, wskutek czego dnia 1 lipca b. r. wyciągnięte będą dwie główne wygrane po dolarów 40.000,

---

Skradziono na przestrzeni kolejowej Skarżyska-Dwikozy dokumenta wojskowe, paszport zagraniczny i pieniądze na nazwisko Józef Środa z Wrzaw, pow. Tarnobrzeg, ur. w r. 1891, które unieważnia się.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.